

Adam Mamczur\*

Stanisław Ziemiański SJ\*\*

## DROGI I BEZDROŻA KULTURY<sup>1</sup>

*Nikt nie zapala światła i nie stawia go w ukryciu ani pod korcem,  
lecz na świeczniku, aby jego blask widzieli ci, którzy wchodzą.  
Światłem ciała jest twoje oko. Jeśli twoje oko jest zdrowe,  
całe twoje ciało będzie w świetle. Lecz jeśli jest chore, ciało twoje  
będzie również w ciemności. Patrz więc, żeby światło,  
które jest w tobie, nie było ciemnością.*

(Łk 11,33-35)

### Wstęp

**A. Mamczur (A.M.)** – Wobec wielokrotnych prób podważania etycznych zasad życia społecznego w Polsce dokonywanych w imię tzw. artystycznej wolności wydaje się konieczne podjęcie merytorycznej dyskusji na ten właśnie temat.

**St. Ziemiański (St.Z)** – W ostatnich tygodniach duże poruszenie wywołało prowokacyjne wystawienie 18 lutego 2017 r. bluźnierczego spektaklu *Kłątwa* na scenie Teatru Powszechnego w Warszawie. Chorwat Oliwer Frlić, odbiegając mocno od oryginalnego tekstu Stanisława Wyspiańskiego, do którego poprzez tytuł formalnie nawiązuje, wprowadził sceny bulwersujące, poniżające znak krzyża, postać papieża św. Jana Pawła II i Stolicę Apostolską. A na to przyzwolenie dały władze miasta, które udzieliły temu teatrowi 8 milionów dotacji z pieniędzy

\* Adam Mamczur – absolwent Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych w Jarosławiu 1970; Ukończył Studium Nauczycielskie w Przemyśle w 1972 r., studiował na Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie i uzyskał dyplom magistra sztuki na Wydziale Malarstwa w 1977 r. Przebywał około 20 lat za granicą, studiując malarstwo europejskie i światowe. Od roku 2000 tworzy i wystawia swoje dzieła w Polsce. Wraz z ks. Stanisławem Ziemiańskim pracuje nad właściwym zdefiniowaniem Polskiej Racji Stanu.

\* Stanisław Ziemiański SJ – wstąpił do jezuitów w 1949, wyświęcony na prezbitera w 1959 r. Uzyskał stopień doktora filozofii na KUL w 1978 r., a habilitował się w 1990 r. Od 1999 r. profesor zwyczajny. Wykładał w latach 1963-2015 na Wydziale Filozoficznym TJ (obecnie Akademia Ignatianum) w Krakowie, w latach 1993-2001 w Papieskiej Akademii Teologicznej (obecnie UPJPII) w Krakowie, od 2001 do 2009 r. na Wydziale Teologicznym Aloisianum w Bratysławie. Obecnie emeryt. Opublikował kilkanaście książek oraz kilkadziesiąt artykułów na tematy filozoficzne, teologiczne, duszpasterskie i muzykologiczne. Jest autorem 2350 pieśni religijnych, z czego kilkaset w opracowaniu na chór.

<sup>1</sup> Tekst dialogu między Adamem Mamczurem a o. Stanisławem Ziemiańskim SJ ze względu na swe walory naukowe, został opublikowany w całości w naszym czasopiśmie.

podatników. W tych okolicznościach narzuca się pytanie, jak daleko sięga wolność twórców sztuki, jakie są granice kultury w świetle jej natury i celu.

## 1. Krótka teoria kultury

Aby się nie pogubić w tematyce, wypada w skrócie przedstawić teorię sztuki, która należy do głównych składników kultury. Ja wyzyskuję tu wnioski z dyskusji, jakie wspólnie od dłuższego czasu prowadziliśmy. Sztuka, ogólnie biorąc, przeciwstawia się naturze, czyli temu, co w swoim otoczeniu zastajemy i co nie zostało poddane ingerencji ludzkiej, w skrócie: *recta ratio factibilium* [zasada poprawnego wykonania rzeczy zamierzonych]. Ściślej, sztuką nazywamy to, co do swego powstania wymaga świadomej działalności człowieka, zmieniającej naturę lub, przy wykorzystaniu jej składników, wytwarzającej coś nowego. Od starożytności dzielono sztukę na służebną i wyzwoloną. Służebna dotyczyła wytworów przydatnych do zachowania lub ułatwienia codziennego życia. Zajmowali się nią przeważnie ludzie niewolni. Dziś zaliczylibyśmy te wytwory do cywilizacji. Natomiast sztuki wyzwolone, praktykowane przez osoby wolne, obejmowały nauki formalne (gramatykę, retorykę i dialektykę) oraz materialne (arytmetykę, geometrię, muzykę i astronomię). Gdzie w takim ujęciu mieściła się sztuka w dzisiejszym znaczeniu? W sztukach służebnych. Wprawdzie ich celem bezpośrednim było życie codzienne, miały więc sens cywilizacyjny, ale dołączał się do nich także aspekt estetyczny. Wtwory sztuki musiały oddziaływać na uczucia, a więc być piękne, poruszające, prowadzące do katharsis, oczyszczenia. Dzisiaj odróżnia się rzemiosło i przemysł od sztuki. W niej na pierwszym miejscu stawia się wartości estetyczne; prawdę i dobro zaś umieszcza się na dalszych pozycjach. Celem sztuki jest więc przede wszystkim wzbudzanie w odbiorcy różnych przeżyć, jak np. zachwyt, radość, zdumienie, wesołość, strach, a nawet obrzydzenie.

Wspomnieliśmy już, że sztuka należy do kultury. Nie jest to jednak pogląd powszechny. W potocznym języku granica między kulturą a cywilizacją nie jest ostra. W środowisku francusko-angielskim kultura i cywilizacja to synonimy. W środowisku niemieckim odróżnia się te pojęcia. Cywilizacja odnosi się do materialnych wytworów człowieka, kultura zaś dotyczy wytworów duchowych, symbolicznych i obejmuje naukę i sztukę. W nauce chodzi zasadniczo o prawdę, czyli zgodność myśli z rzeczywistością, w sztuce – o wartości estetyczne, wśród których naczelną rolę odgrywa piękno. Cywilizacja zasadniczo jest ponadnarodowa, kultura zaś, obejmująca język i charakterystyczny styl sztuki, stanowi wyróżnik każdego narodu. Jeśli do cywilizacji zaliczymy systemy polityczne, społeczne i religijne, to będziemy mogli odróżnić pewne kręgi cywilizacyjne, najczęściej będące w konflikcie z sobą. W tym temacie zasłużył się światowej sławy etnolog Feliks Koneczny.

Sztuka realizuje się w różnych dziedzinach odpowiadających poszczególnym zmysłom człowieka. Wzrokowi odpowiada malarstwo, grafika, rzeźba, architektura; słuchowi – muzyka; smakowi – sztuka kucharska; węchowi – perfumiarstwo; potrzebie ruchu – taniec. Poszczególne dziedziny mogą z sobą współdziałać, jak się to dzieje w filmie, teatrze, operze, balecie. Sztuka posługuje się znakami. Znaki zaś mogą być co najmniej trojakiego typu: symptomy, ikony i symbole. Symptomy to znaki naturalne, nie są więc bezpośrednio wyrazem sztuki. Ona skupia się na znakach ikonicznych i symbolach. Znaki ikoniczne są skrótami odzwierciedlającymi jakieś przedmioty. Symbole natomiast nie mają żadnego naturalnego związku z przedmiotami, lecz są z nimi kojarzone arbitralnie, na zasadzie umowy lub zwyczaju. Pismo chińskie czy japońskie ma charakter ikoniczny, pisma krajów bliższych kulturze europejskiej – symboliczny.

Warto jeszcze wyróżnić w znakach ich funkcje zwane w semiotyce funkcjami syntaktyczną, semantyczną i pragmatyczną. Funkcja syntaktyczna dotyczy struktury znaku, semantyczna – jego odniesienia do rzeczywistości, pragmatyczna – wpływu na odbiorcę. Funkcja syntaktyczna jest istotna w malarstwie abstrakcyjnym oraz muzyce i częściowo tańcu. Funkcja semantyczna wyróżnia się w sztuce przedstawiającej, obrazującej, czerpiącej wzór z zewnątrz, do której należą: malarstwo, grafika, rzeźba, muzyka programowa i taniec pantomimiczny. Funkcja pragmatyczna odwołuje się do znajomości psychiki ludzkiej – indywidualnej i zbiorowej. Używa się więc niekiedy sztuki do przemycenia swoich poglądów, nakłonienia do działania. Ma swoje miejsce w polityce, ale też w kaznodziejstwie czy pedagogice. Podczas gdy aspekt syntaktyczny jest moralnie obojętny, w funkcji semantycznej i pragmatycznej mamy do czynienia z dobrem lub złem moralnym, nie wyłączając prawdomówności i kłamstwa. W tych aspektach sztuka może zostać nadużyta dla celów ideologii.

W pewnym sensie sztuka jako zbiór znaków ma też charakter symptomu, kiedy obrazuje stan duchowy twórcy, wyraża jego temperament, nastroje i przeżycia. Dzięki temu z samego stylu malowania, rzeźbienia czy komponowania można poznać, z czym dziełem mamy do czynienia. Podkreślił ten moment św. Jan Paweł II w *Liście do artystów*, 4 IV 1999 (n. 2): „Artysta bowiem, kiedy tworzy, nie tylko powołuje do życia dzieło, ale poprzez to dzieło jakoś także objawia swoją osobowość. [...] Dzieła sztuki mówią o twórcach, pozwalają poznać ich wnętrza i ukazują szczególny wkład każdego z nich w dzieje kultury”.

Najbardziej cenioną wartością w sztuce jest piękno. W klasycznej teorii piękna mówi się o kilku cechach, które wyznaczają jego istotę. Należą do nich: zupełność, proporcja oraz jasność. Można dostrzec piękno w przyrodzie, piękno bytowe, przejawiające się w budowie kryształów, roślin i zwierząt, opartej na proporcji kształtów, często na złotym podziale. Mówimy o pięknie krajobrazu, w którym różnorodność łączy się harmonijnie z prawidłowością. Matematycy

i fizycy często kładą nacisk na piękno równań. W sensie przenośnym pięknym nazywamy czyjeś postępowanie, charakter świadczący o harmonijnym rozwoju i czystości wyznawanych zasad. W tym świetle możemy zrozumieć cytowaną na początku wypowiedź Chrystusa o zdrowym oku. Światłość odpowiada tu jasności, która jest elementem piękna, zdrowie oka odpowiada elementowi zupełności. Zrozumiała się staje w tym kontekście także wypowiedź papieża św. Jana Pawła II w *Liście do artystów*, n. 6:

*Każda autentyczna forma sztuki jest swoistą drogą dostępu do rzeczywistości człowieka i świata. Tym samym stanowi też bardzo trafne wprowadzenie w perspektywę wiary, w której ludzkie doświadczenie znajduje najpełniejszą interpretację. Oto dlaczego pełnia prawdy zawarta w Ewangelii musiała od samego początku wzbudzić zainteresowanie artystów, z natury wrażliwych na wszelkie przejawy ukrytego piękna rzeczywistości.*

Tak pojęte szeroko piękno, nie tylko artystyczne, przyczynia się do pomnożenia dobra. W tym sensie sformułowanie zacytowane przez papieża, a wzięte z *Idioty* Fiodora Dostojewskiego (cz. III, rozdz. V): „Piękno zbawia świat”, jest uzasadnione. Grecy tak mocno wiązali piękno z moralnością, że używali zbitki: kalokagatia (piękno-dobro).

## 2. Narodowa forma wyrażania piękna w kulturze

**A.M.** – Wspomnieliśmy, że kultura jest wyznacznikiem narodu. Papież św. Jan Paweł II zdawał sobie z tego sprawę. Przemawiając w UNESCO 2 czerwca 1980 r. do ludzi nauki i kultury stwierdził m.in. (n. 14):

*Naród bowiem jest tą wspólnotą ludzi, których łączą różne spoiwa, ale nade wszystko kultura. Naród istnieje „z kultury” i „dla kultury”. I dlatego jest ona tym znamienitym wychowawcą ku temu, aby bardziej „być” we wspólnocie, która ma dłuższą historię niż człowiek i jego rodzina.*

Myśli te nurtowały papieża, zanim został wybrany na Stolicę Piotrową. 3 maja 1978 r. wyraził swoje poglądy na temat narodu w następujących słowach:

*Każdy człowiek, każdy z nas nosi w swym sercu cały naród; każdy – na swoją miarę – ma odpowiedzialność za jego dobro, za jego przyszłość. Trzeba wszystko czynić, ażeby tych ludzi głęboko odpowiedzialnych było coraz więcej, a nie coraz mniej. [...] Być odpowiedzialnym to znaczy kierować się prawdą. Nie przykrawać ani dziejów narodu, ani polskiej racji stanu, ani sensu bycia człowiekiem i Polakiem – nie przykrawać do jakichś gotowych już formułek: bo tam się to wszystko nie mieści.*

W tym samym duchu przemawiał 2 sierpnia 1978 r.:

*Ponieważ polska racja stanu, racja stanu każdego narodu jest zgodna zawsze z godnością człowieka, najważniejszą sprawą dla każdego narodu i dla naszego narodu jest człowiek. Człowiek dojrzały, człowiek świadomy, człowiek odpowiedzialny, człowiek wewnętrznie wolny! Tylko na takich ludziach można budować przyszłość społeczeństw i również przyszłość naszego narodu<sup>2</sup>.*

**ST.Z.** – Używając języka filozoficznego, można nazwać kulturę formą narodu, a poszczególne jego jednostki – materią, tworzywem. Bez tworzywa forma nie istnieje. Naród, który się wyludnia, straci prędzej czy później swoją kulturę. Naród polski należy niestety do narodów o niskiej dzietności. Daleko jest do osiągnięcia pożądanej liczby dzieci (2,1) na kobietę w wieku rozrodczym, zapewniającej zastępowalność pokoleń. Próby zażegnania niebezpieczeństwa wyludnienia Polski natrafiają ciągle na opory. Spada też zainteresowanie rodzimą kulturą, co przejawia się w zaniku czytelnictwa. Jan Polkowski w tekście *Gdy kultura ustępuje cywilizacji*<sup>3</sup> ostrzega:

*Podstawowe środowisko człowieka – wspólnota narodowa – istnieje dopóty, dopóki rozpoznaje samą siebie poprzez nawiązania do dzieł tej kultury przez aluzje, cytaty oraz wchodzenie z nimi w dialog. Podanie przez człowieka w wątpliwość wagi, a nawet istnienia kanonu dzieł kultury wysokiej sprawi, że wspólnota narodowa zniknie.*

Papież św. Jan Paweł II dostrzegał także te niebezpieczeństwa. W czasie swojej pierwszej papieskiej pielgrzymki do Polski przemawiał w tym duchu 4 czerwca 1979 r. do młodzieży zgromadzonej na Wzgórzu Lecha w Gnieźnie:

*Kultura jest przede wszystkim dobrem wspólnym narodu. Kultura polska jest dobrem, na którym opiera się życie duchowe Polaków. Ona wyodrębnia nas jako naród. [Naród polski] pozostał duchowo niepodległy, ponieważ miał swoją kulturę.*

Troskę o zachowanie kultury jako spójni narodu wyraził Papież w cytowanym już przemówieniu w UNESCO (n. 15):

*Strzeżcie wszystkimi dostępnymi wam środkami tej podstawowej suwerenności, którą każdy naród posiada dzięki swej kulturze. [...] Nie dopuście, aby ta podstawowa suwerenność stawała się łupem jakichkolwiek interesów politycznych czy ekonomicznych.*

**A.M.** – Jedną z najważniejszych korzyści moich doświadczeń zawodowych było rozumienie znaczenia narodowego charakteru dzieła sztuki. Stało się to w wyniku rozmowy z Józefem Czapskim, który na pożegnanie ofiarował mi fotografię jednego ze swych obrazów z następującą dedykacją na jej odwrocie: „Adamowi

<sup>2</sup> K. Wojtyła, *Myśli o Papiestwie, Państwie i Narodzie*, „Znak” 1978, nr 10–11.

<sup>3</sup> „W Sieci” 2015, nr 4.

Mamczurowi, żeby zachował świeżość i prawdę oka”. Podarował mi także swoją książkę pt. *Oko*, w której opowiada, jak to jeden z największych francuskich artystów, Camille Corot, „po powrocie z Włoch do Francji powiedział: »Teraz zapytam słońca Francji, jak mam malować«. Waliszewski jak Corot wracał zawsze do namiętnie przez niego kochanej natury i po powrocie do Polski z Paryża pytał, jak ma malować słońce Polski, które mu świeciło nad błoniami”. W tych słowach zawarta jest myśl, że otoczenie, w jakim przebywa artysta, odciska swoje piętno na jego dziełach.

**St.Z.** – Czapski skupił się na malarstwie, ale to samo można powiedzieć o muzyce czy literaturze. Johann Wolfgang Goethe ujął to w znanym dwuwierszu, który jest mottem do *Not i rozpraw* (z 1819 r.):

*Wer den Dichter will verstehen,  
Muss in Dichters Lande gehen.*  
[Chcesz poety myśl prześledzić,  
Musisz jego kraj odwiedzić].

W moim artykule pt. *Naród*<sup>4</sup> tak opisuję te wpływy:

*Nie można pominąć też sprawy wychowania się w danym środowisku. Jeśli od dziecka wyrasta się w danej kulturze, a więc nabywa się języka ojczystego, stosuje się podobne zdobnictwo, wykonuje podobne obrzędy i przekazuje podobne podania, traktuje się to wszystko jako swojskie i uczuciowo bliskie, podobnie jak bliskie stają się osoby należące do tej samej rodziny, od których doświadczyło się wiele dobrego. Te więzy uczuciowe należy szanować. Należą one do głębokich pokładów osobowości i odpowiadają pragnieniom człowieka, aby nie utonął w jednorodnej masie. Człowiek pragnie mieć coś swojskiego, nie tylko w sensie indywidualnych przyzwyczajień i upodobań, ale także w sensie środowiska, w którym łatwo mu się rozeznać i porozumieć z innymi. Wykorzeniony z tego środowiska odczuwa tęsknotę, wspomina je z sentymentem. To uczuciowe przywiązanie do kultury i tradycji, a częściowo i do form cywilizacyjnych nazywamy patriotyzmem.*

**A.M.** – Powróćmy do J. Czapskiego, który w 1933 r. w eseju na temat sztuki narodowej pisał:

*Już Castiglione rozumiał bezsprzeczną wartość malarstwa w życiu narodów, a u nas do dziś Polak nie ma dla plastyki szacunku ani elementarnego poczucia hierarchii. Każdy wie, że Chopin był największym polskim muzykiem, skromna nauczycielka muzyki odkrywa zdolnemu uczniowi horyzonty autentycznej sztuki, najbardziej obojętny na literaturę Polak czytał „Dziady” i wie coś niecoś o trzech wieszczach, w malarstwie największy malarz polski, Michałowski, jest przez ogół prawie nieznanym, a Matejko jest do dzisiaj «tabu». [...] Do dziś pewne pojęcia w plastyce elementarne, są u nas niewyjaśnione, zatopione w mętnej frazeologii;*

<sup>4</sup> Tamże, „Rocznik Wydziału Filozoficznego Wyższej Szkoły Filozoficzno-Pedagogicznej Ignatianum w Krakowie”, t. 12 (2006), s. 45.



*do tych »zatopionych« zaliczyłbym przede wszystkim pojęcie »sztuki narodowej«. [...] Ale pojęcie »sztuki narodowej« jest ogromnie trudne do określenia; słowo to jest często nadużywane, przykrawane do tych czy innych teorii, do tych czy innych celów praktycznych, nic nie mających ze sztuką wspólnego.*

Wypowiedź J. Czapskiego nie straciła i dziś swej aktualności. Obecnie przeciwnicy wszystkiego, co narodowe, uzasadniają swoje stanowisko złymi doświadczeniami nazizmu i rasizmu, przypisując im prawicowe źródła. Zapominają przy tym, czy też nie chcą pamiętać, że uprawniony patriotyzm nie jest agresywny i pozwala różnić się godziwie. Przynależność zaś do narodu nie odbiera jednostkom ich autonomii, jak to trafnie wyraził Cyprian Kamil Norwid w wierszu *Równość, wolność, braterstwo*:

*Przez się tworzy narodowi,  
Kto się doskonali;  
A przez naród człowiekowi,  
Kto naród ocali.*

### 3. Nieprzekraczalne granice sztuki

**ST.Z.** – Wspomniałem w 1. punkcie, że sztuka obrazująca w swojej funkcji semantycznej i pragmatycznej podlega ocenie moralnej. Może stać się narzędziem pomnażania dobra lub rozsiewania zła. Od tego, czy szanuje prawo Boże i ludzką godność, zależy, czy jest ona czysta i święta. Istnieją granice, jakich sztuka nie powinna przekraczać. Artysta ma obowiązek uszanowania uprawnień innych osób. Jego wolność nie może ograniczać wolności innych ludzi. W swoim poetyckim traktacie o wolności słowa C.K. Norwid tak mówił o jego świętości:

*Jakoż teraz SŁOWO  
Pojęte technicznie, zamiennie, weksłowo  
I tylko jako środek – i o żadnej dobie  
Jako cel już nie ma gdzie zamodlić się w sobie,  
A jako cel nie będąc dosyć poważone,  
Bliskie jest stradać cechę jedną, (cechę one,  
O której w umiejętnym świecie ani mowa).  
Powiedzieć chcę, że bliskie stradać  
Świętość słowa!*

*(Rzecz o wolności słowa, XI, 82-89)*

Musimy pamiętać o tym, by słuszna walka artysty o wolność twórczą nie naruszała prawdy o Bogu i człowieku. Osobiste upodobania, prywatne czy zbiorowe, nie powinny decydować o zasadach moralnych opartych na rzeczywistości stworzonej przez Boga natury. W tym świetle ocena „artystycznych” wybryków

w Teatrze Powszechnym, o których wspomniano we Wstępie, musi być negatywna. Krzyż, osoba papieża, flaga watykańska niosą w swej symbolicznej wymowie wartości, których nie wolno szargać.

Pozostając jednak w granicach twórczej wolności, artysta może i powinien przyczyniać się do pomnożenia dobra. Zachęcał do tego papież św. Jan Paweł II w cytowanym już *Liście do artystów*, którego podtytuł brzmi: *Do tych, którzy z pasją i poświęceniem poszukują nowych „epifanii” piękna, aby podarować je światu w twórczości artystycznej*. W n. 4 papież pisał tam:

*Artysta [...] wie także, że musi działać, nie kierując się dążeniem do próżnej chwały ani żądzą taniej popularności, ani tym mniej nadzieją na osobiste korzyści. Istnieje zatem pewna etyka czy wręcz „duchowość” służby artystycznej, która ma swój udział w życiu i w odrodzeniu każdego narodu. Na to właśnie zdaje się wskazywać Cyprian Norwid, kiedy pisze:*

*„(...) Bo piękno na to jest, by zachwycać  
Do pracy, – praca, by się zmartwych-  
wstało”.*

Papież w *Liście* ukazuje w panoramicznym przeglądzie historię sztuki, która czerpała pełnymi garściami ze źródeł Objawienia. „Pismo Święte stało się zatem swego rodzaju ogromnym słownikiem (P. Claudel) i »atlasem ikonograficznym« (M. Chagall), z którego czerpała historia kultury i sztuki” (n. 5) Skąpe początkowo w wyrazie przedstawienia tematów religijnych w starożytności, rozkwitły w średniowieczu, kiedy to „architektura kościołów nagiwała materię do adoracji misterium, a wspaniały poeta Dante Alighieri tworzył poemat święty, gdzie niebo z ziemią przyłożyły ręce.” (n. 8). „O ileż uboższą byłaby sztuka, gdyby oddaliła się od niewyczerpanego źródła Ewangelii!” (n. 13). Papieża intuicje są trafne. Niektóre „dzieła sztuki” współczesnej trywializują tematykę, posługując się przedmiotami codziennego użytku (ready-made), bez żadnej prawie obróbki. Marcel Duchamp, jeden z przedstawicieli „antysztuki”, stwierdził, że wystarczy postawić przedmiot, np. szufelkę do węgla, na cokole, nadać mu oryginalną nazwę i podać datę, a już mamy dzieło sztuki. Słynna jego „Fontanna” – pisuar z sygnaturą firmy R. Mutt 1917, została uznana za przełom w historii sztuki.

**A.M.** Obecna wystawa w Krakowskim Muzeum Diecezjalnym poświęcona św. Bratu Albertowi – Adamowi Chmielowskiemu przenosi nas w czasy, kiedy sztuka miała duże znaczenie w życiu patriotycznym polskiego narodu. Święty Brat Albert swój stosunek do sztuki wyraził w bardzo sugestywny sposób w liście do Heleny Modrzejewskiej<sup>5</sup>. Oto jego słowa:

*Wiele myślałem w życiu, kto jest ta królowa sztuka – i przyszedłem do przekonania, że jest to tylko wymysł ludzkiej wyobraźni, a raczej straszne widmo,*

<sup>5</sup> Zob. *Pisma Adama Chmielowskiego – Brata Alberta*, „Nasza przyszłość”, t. 21, Kraków 1965.



*które nam rzeczywistego Boga przesłania. Sztuka to tylko wyraz i nic innego; dzieła tej tak zwanej sztuki są to zupełnie przyrodzone objawy naszej duszy, są to nasze własne dzieła i mówiąc po prostu, dobra jest rzecz, że je robimy, bo to naturalny sposób komunikacji i porozumienia się między nami. Ale jeśli w tych dziełach kłaniamy się sobie – a oddajemy wszystko na ofiarę, to choć to się nazywa kultem sztuki, w istocie rzeczy jest tylko egoizmem zamaskowanym; ubóstwiać samego siebie – to przecież najgłupszy i najpodlejszy gatunek bałwochwalstwa.*

**ST.Z.** – Czy echem tego podejścia nie były słowa papieża o bezinteresowności artysty, cytowane z *Listu do artystów*, n. 4? Podobnych motywów u Brata Alberta można się dopatrzeć w próbie podjęcia przez niego życia zakonnego w nowicjacie jezuickim w Starej Wsi. Świadczą o tym dalsze słowa tego listu:

*Już nie mogłem znosić tego złego życia, którym nas świat karmi, nie chciałem już dłużej tego ciężkiego łańcucha nosić. Świat, jak złodziej, wydziera co dzień i w każdej godzinie wszystko dobre z serca, wykrada miłość dla ludzi, wykrada spokój i szczęście, kradnie nam Boga i niebo. Dla tego wszystkiego wstępuję do zakonu. Jeżeli duszę bym stracił, cóż by mi zostało? Słowacki, którego Pani tak bardzo lubi, mówi, że „talenta są to w ręku szalonych latarnie, ze światłem idą topić się do rzeki”. Jakież to okropne, a jakże często prawdziwe. Choć nie wiem, czy talent mam, czy tylko talencik, to wiem jednak z pewnością, że jestem w drodze do powrotu znad brzegu tej smutnej rzeki, a wielu ich pochłonęła, tych nieszczęśliwych topielców, i wielu wciąż pochłania! Sztuka i tylko sztuka, byle jej uśmiech albo cień uśmiechu, byle jedna róża z wianka bogini, bo z nią sława i dostatek, i osobiste zadowolenie – mniejsza o resztę; gubi się w szalonej gonitwie rodzinę, moralność, ojczyznę, związek z Bogiem, gubi wszystko, co dodatnie i święte.*

Nie taka była mu przeznaczona droga. Od malowania obrazów na płótnie przeszedł do przywracania blasku przybrudzonemu obliczu Chrystusa w duszach ludzi z marginesu społecznego. Helena Modrzejewska wystawiła mu piękne świadectwo:

*Był on i jest jeszcze, kiedy te słowa piszę, chodzącym wzorem cnót chrześcijańskich i głębokiego patriotyzmu – prawie bezcielesny, oddychający poezją, sztuką i miłością bliźniego, natura czysta i nie znająca egoizmu, której dewizą powinno być: Szczęście dla wszystkich, Bogu chwała i sztuce! Brał udział w powstaniu i w potyczce stracił nogę. W sztuce malarskiej był bardzo subtelnym kolorystą.*

Świadectwem przemiany duchowości Adama Chmielowskiego jest nie tylko franciszkański habit, który przywdział, ale także namalowany przez niego obraz Wcielonego Słowa Bożego jako *Ecce Homo* oraz modlitwa, którą do niego ułożył: „Królu niebios, cierniem ukoronowany, ubiczowany, w purpurę odziany, Królu znieważony, oplwany, bądź królem naszym tu i na wieki! Amen”.

## Podsumowanie

**St.Z.** – Sztuka towarzyszy człowiekowi od niepamiętnych czasów. Podziwiamy naskalne malowidła w jaskiniach Lascaux, malowidła w piramidach egipskich, rzeźby Praksytelesa czy obrazy Apellesa. Czujemy wiew nadprzyrodzonej idącej ku nam z ikon wschodnich kościołów. Papież Jan Paweł II naszkicował krótką historię sztuki chrześcijańskiej w swym *Liście do artystów*. Celem artykułu było ostrzeżenie, by z dzieł sztuki nie czynić współczesnych bożków, których kapłanami i adoratorami są twórcy i odbiorcy, by nie nadużywać sztuki w jej funkcji semantycznej i pragmatycznej do złych celów. Nie jest dobrze, gdy „artysta” dla epatowania publiczności sięga po środki szokujące, uderzające w uznane świętości, raniące ludzkie uczucia. Ludzie wierzący ponadto przykro odbierają spektakle godzące w Boga, którego wzywał w zachwycie św. Franciszek z Asyżu na górze Alwerni: „Ty jesteś pięknem, Ty jesteś pięknem”. Jak pisze św. Bonawentura, Franciszek „w rzeczach pięknych kontemplował Najpiękniejszego”<sup>6</sup>, bo jak pisał papież Jan Paweł II w cytowanym *Liście* (n. 10), „sztuka jest ze swej natury swoistym wezwaniem do otwarcia się na Tajemnicę”.

**A.M.** – Po wielokrotnym obejrzeniu wystawy malarstwa Adama Chmielewskiego w krakowskim Muzeum Diecezjalnym długo myślałem o jego wpływie na kształtowanie estetycznej wrażliwości Polaków. Odpowiedź na to pytanie dały mi nie tylko portrety św. Brata Alberta malowane przez jego kolegów. Jednakże jest to osobny problem do rozważań o prawdziwym rozwoju naszej kultury.

<sup>6</sup> *Legenda maior*, IX 1, Fonti Francescane, n. 1162, Padova 1982, s. 911.